Nr. 254. We Lwowie. Wtorek d. 7. listopada 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 60 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Kandydatura Gołuchowskiego.

Komitet przedwyborczy lwowski postawił 63 głosami przeciw 7 hrabiego Agenora Gołuchowskiego jako kandydata do poselstwa sejmowego z miasta Lwowa. Rozpatrzyć się więc należy, co za pobudki skłoniły komitet do tego kroku? Wszak miejsce poselskie jest opróżnione po Florjanie Ziemiałkowskim, mężu zupełnie odmiennej przeszłości, niż nowy kandydat?... Wszak zasady polityczne u obudwu w wielu punktach się nie zgadzają?.. Czy wyborcy lwowscy od owego czasu wyrzekli się postępowych opinij?... A cóż znaczy niedawna uchwała Rady miejskiej, aby wysłać deputację do cesarza i prosić o amnestję i rehabilitację dla Ziemiałkowskiego, aby mógł dalej miasto Lwów zastępywać w sejmie?... Więc obywatele lwowscy stawiają sobie zadanie: albo Ziemiałkowski, albo Gołuchowski? Demokrata lub arystokrata? Co za niekonsekwencja woła *Czas* w swej korespondencji ze Lwowa!

My przeciwnie w tem obokstawieniu Ziemiałkowskiego z Gołuchowskim widzimy nadzwyczajnie trafny instynkt u masy wyborców, a głębokie pojęcie u światlejszych, zdających sobie sprawę z tego instynktu mas.

W dziejach narodów toczą się walki wewnętrznych stronnictw, arystokratycznych i demokratycznych, konserwatystów i postępowych, ale są i chwile, gdzie te walki wewnętrzne ustać powinny, jeśli naród nie ma ponieść szwanku. W takich chwilach naród potrzebuje się skonsolidować. Następują one zwykle po wielkich wysileniach, po dotkliwych klęskach. Tylko płytkie umysły biorą wtedy zaprzestanie walki wewnętrznych stronnictw za upadek ducha, za objaw reakcji. Przeciwnie, prowadzenie wówczas walki wewnętrznej dalej i przeszkadzanie skonsolidowaniu się narodu jest jeśli nie zbrodniczem to lekkomyślnem prowadzeniem narodu do rozbicia. Narody zwykle wtedy upadały, gdy w chwili potrzeby wewnętrznego skonsolidowania narodu, stronnictwa rozpoczynały lub dalej prowadziły walkę między sobą. Jeśli dziś powiadamy, że Lwów jeśli nie Ziemiałkowskiego to Gołuchowskiego pragnie mieć posłem miasta Lwowa, to jest dowodem, że Lwów poznał potrzebę dzisiejszej chwili, uznawszy, iż dziś nie walkę nam prowadzić między konserwatyzmem a liberalizmem, ale w rozbiciu i osłabieniu naszem organizować wszystkie siły narodowe potrzeba. Kto do tego sposobniejszy, mniejsza czy arystokrata czy demokrata, hrabia czy mieszczanin, tego wysuwamy naprzód. Kto złożył najliczniejsze dowody, iż w najtrudniejszych chwilach zawsze dbał o dźwiganie narodowości, tego nie pytamy dziś, jakie są jego zdania w rzeczach innych, ale powierzamy mu na dzisiaj zadanie dźwignięcia z rozbicia naszej narodowości, skonsolidowania jej wobec podkopujących ją żywiołów. Gdy nadejdą inne czasy, inne potrzeby narodu się rozwiną, wtedy znowu odpowiednich tym potrzebom mężów wyszukiwać i im ster oddawać będziemy.

Te frakcje wyborców lwowskich, które się niedosyć wżyły w narodowość naszą, nie zlały się z nią jeszcze duszą i ciałem, nie mogą pojąć powodów, dla których większość wyborców nie wywiesza dziś chorągwi postępu, liberalizmu, demokracji. i pod tym sztandarem nie walczy podczas wyboru posła? nie mogą pojąć, jak mogą inni liberalni posłowie miasta Lwowa jak Smolka, Ziemiałkowski doradzać wyboru hrabiego Gołuchowskiego. Nie mogą zrozumieć, że gdzie idzie o skonsolidowanie narodowości, tam niema różnicy między arystokratą a demokratą, Gołuchowskim a Ziemiałkowskim. A we wszystkich czynionych przeciw temu wyborowi zarzutach, **czy to ogólnych czy osobistych, nie sły**szeliśmy ani jednego, któryby powątpiewał o przywiązaniu i w całem swojem życiu usilnem staraniu się kandydata o podniesienie, gdzie i kiedy tylko możliwem było, narodowości polskiej. Nawet główne błędy, które popełnić mógł w swem życiu publicznem, głównie tylko przypisać należy iż w gorliwości swej o podniesienie zakładów narodowych, mylnych lub zawodnych jął się środków. Gdy kurator młody zakładu Ossolińskich przy obsadzaniu dwoch najważniejszych posad, dyrektora i kuratora, pominąć chciał dwóch najznakomitszych kandydatów, Bielowskiego i Szajnochę, wtedy posunął się Gołuchowski aż do zasuspendowania go w kuratorstwie i dania mu zastępcy. Gdy widział chwiejącą się fundację hr. Skarbka w zawiadowstwie krydatarjusza i przewidywał iż w razie wykazania niemożności jej istnienia, majątek tej ważnej fundacji przypadnie osobom prywatnym, wtedy posunął się aż do odebrania tej fundacji w tymczasowe zawiadowstwo namiestnictwa jako władzy opiekuńczej. Nie pochwalamy administracji rządowej i wykazaliśmy jej błędy, ale z drugiej strony nie po raz pierwszy już uznawaliśmy, że w samej istocie rzeczy hrabia Gołuchowski uratował tę fundację. Może byłyby inne środki były odpowiedniejsze, ale przy osądzeniu intencji człowieka, pomyłka w wyborze środków nic nie stanowi. Dopokąd hr. Gołuchowski był namiestnikiem, zawiadowstwo było sprężystsze, chociaż były trudniejsze okoliczności, a z funduszu kameralnego znaczniejszych jak później dostarczał rząd kwot na podtrzymywanie teatru niemieckiego (jak to w swoim czasie wykazaliśmy), przez co oszczędzano więcej funduszów skarbkowskich.

Inne zarzuty, które zacny p. Z., w swej korespondencji do *Czasu* czyni hr. Gołuchowskiemu pomijamy, bo są niedorzeczne. Zarzuca mu np. że w ręku namiestnictwa centralizował całą władzę! Za ministerstwa Bacha nie w namiestnictwie lecz w ministerstwie było wszystko zcentralizowanem. Gminom odebrano zawiadowstwo swobodne majątku, więc i gminie miasta Lwowa. Niemca zrobiono wszechwładnym burmistrzem, i wielkich usiłowań potrzeba było, aż hr. Gołuchowski zdołał wyjednać jego usunięcie i nadanie tej posady Polakowi, dzisiejszemu burmistrzowi, na którego pewnie nikt z radnych o ukrócanie autonomii gminy nigdy się nie pożalił.

Gdyby był zapytał zacny pan Z. radnych ówczesnych miasta Lwowa, w jakim stosunku był hr. Gołuchowski do Rady miejskiej, to byłby się dowiedział, że z jego natchnienia Rada prosiła o gimnazjum polskie, że z jego natchnienia prosiła o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach realnych, że z jego natchnienia odrzuciła podstępny wniosek Kalchberga, aby dobra miejskie sprzedać kolonistom niemieckim, że z jego natchnienia poczyniła bardzo wiele pożytecznych przedsiębiorstw, że na każdym kroku znachodziła w nim najżyczliwsze dla dobra miasta poparcie.

Otóż mieszczaństwo lwowskie, zupełnie świadome zachowania się hr. Gołuchowskiego względem gminy lwowskiej, właśnie gdy chodzi o skonsolidowanie narodowości polskiej, stawia jego jako kandydata do poselstwa sejmowego, bo miało sposobność poznać z gruntu i w bardzo trudnych okolicznościach przywiązanie Gołuchowskiego do wszystkiego, co jest narodowem.

Krajowy fundusz indemnizacyjny.

IV.

Ze wszystkich praw i rozporządzeń monarchicznych, wypływa: *a)* że zniesione w Galicji powinności poddańcze mają być wynagrodzone właścicielom dóbr ze skarbu państwa, ponieważ z przyczyn w dotyczących patentach wyłuszczonych, nie dozwolono ażeby właściciele dóbr darowali poddanym te powinności bez wynagrodzenia (§. 7, 8, 11 pat. z d. 17. kwietnia 1848). *b)* że służebnictwa pozostać mają nietykalne, poddani atoli za nie stosowną opłatę uiszczać mają.

W innych krajach koronnych ponoszą poddani sami pewną część kosztów wynagrodzenia za wyrażone pod *a)* powinności; w Galicji jednak przyjął skarb państwa ciężar ten na siebie; wypływa to także z patentów z dnia 7. września 1848 i d. 4. marca 1849, wydanych względem zniesienia powinności poddańczych dla wszystkich innych krajów koronnych, z wyjątkiem Galicji, dla której wydano patenta z d. 17. kwietnia 1848 i 15. sierpnia 1849. Porównywując te normalia wydobywa się dowód niezbity twierdzenia tego; w patencie bowiem z d. 7. września 1848 r. ustęp 8 lit *a* ustanowiono, że fundusz indemnizacyjny ma być utworzony ze środków kraju dotyczącego, za pośrednictwem państwa; w patencie zaś z d. 4. marca 1849 §. 16, 17, 18 rozłożono kwotę indemnizacyjną na 3 części, z których $1/3$ na poddanych, $1/3$ na karb podatków i kosztów poboru od tychże, zaś $1/3$ na kraj przypada. Dla Galicji przeciwnie ustanowiono w patencie z dnia 17. kwietnia 1848 r. §. 7, że $1/3$ na uprawnionych tj. właścicieli dóbr za doznaną ulgę w zobowiązaniach względem poddanych, $1/3$ jako wartość lub zapłata za służebnictwa istniejące, a ostatnia część trzecia po odtrąceniu 5% za koszta administracyjne i poboru, wypłacaną będzie uprawnionym ze *skarbu państwa*. Dokładniejsze jeszcze orzeczenie zawierają §§. 14 do 17 w patencie z d. 15. sierpnia 1849, gdzie postanowiono, że ci poddani, którzy chcą pozostać przy użytkowaniu serwitutu, mają opłacać wynagrodzenie za to do skarbu państwa, który ich wobec właścicieli dóbr zastępuje. Gdyby więc obowiązek skarbu państwa nie odnosił się do owej trzeciej części, którą w innych prowincjach poddani sami opłacać muszą, to nie istniałaby wedle wyżprzytoczonego podziału indemnizacji, stanowiącej fundusze wynagrodzenia, część taka, którą przyjął skarb państwa na siebie; wynika więc niezbicie z porównania patentów powyższych, podanych w streszczeniu, że ową część indemnizacji, uiszczać się mającą przez byłych poddanych, czyli zobowiązanych, przyjął skarb państwa na siebie, że zatem ten skarb jest obowiązanym prawnie ponosić tę część wynagrodzenia, którą w innych prowincjach rakuzkich poddani uiszczają.

Zapowiedziano wprawdzie patentem z dnia 15. sierpnia 1849 r. §. 26. że ze środków kraju, utworzonym będzie w miarę potrzeby fundusz indemnizacyjny, lecz fundusz ten okazał się niedostatecznym; a z przychodów w patencie z d. 29. października 1853 §. 2. wyrażonych, tylko bardzo mała ilość z rent i kapitałów, niepochodzących z tytułu powinności poddańczych od zobowiązanych, a jeszcze mniejsza z dzierżawy i sprzedaży pustek wpływa, dodatki zaś od podatków, nie są w stanie pokryć ogromu niedoboru. Z należytości laudemialnych, które skarb państwa miał ponosić, nie wpływa nic, a nboczne fundusze krajowe na korzyść funduszu indemnizacyjnego, nie istnieją w Galicji.

Podnosić wyżej jeszcze dodatki podatkowe w Galicji niepodobna, sama Rada państwa uznała to; dziś więc wobec istniejącego stanu spraw funduszu indemnizacyjnego, ponosi Galicja wszelkie ciężary przepisów dotyczących, a nie miałaby korzyści żadnych, które patenta monarchiczne gwarantowały. Dotąd bowiem nie dostają mu dwa źródła najgłówniejsze z powodu że:

1. zobowiązanych uwolniono od uiszczania $1/3$ części należytości wynagrodzenia, które posiadacze oswobodzonych gruntów w prowincjach innych płacą;

2. uwolniono tychże zobowiązanych od opłaty, którą mieli uiszczać wedle patentu z d. 17. kwietnia 1848 za wykonywanie służebnictw. Opłata ta wstrzymaną została pierwotnie rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 22. lutego r. 1853, a następnie zniesiono ją zupełnie najwyższem postanowieniem z d. 29. lutego 1857 r.

Na pokrycie tych odjętych dochodów, przeznaczył Najj. Pan postanowieniem z d. 13. października 1857 subwencję roczną 2,500.000 złr. tytułem dotacji stałej. Wyrażono tam wprawdzie zastrzeżenie pretensyj do żądania zwrotu (Rückzahlungsausprucb) lecz pod tym wyrazem rozumieć można tylko prawo warunkowe do zwrotu, a to tak dalece, o ile ono uzasadnione być może dotyczącemi prawami istniejącemi. Że więc zwrot żądany być może tylko taki, jaka nadwyżka się okaże z obliczenia wszystkich dochodów włącznie z subwencją, i po odtrąceniu od nich sumy wydatków.

Pretensja skarbu do Galicji musi być uważaną ze stanowiska i w związku ze sposobem, w jaki przeprowadzono indemnizację. Rada państwa nie może znosić zobowiązania przyjętego przez monarchę, chyba że obmyśli dla Galicji inne źródła dochodu, raz że w porze wydanego patentu z d. 13. października 1857 spoczywało prawodawstwo bez ograniczenia w rękach monarchy, a po drugie, że fundusz indemnizacyjny w Galicji obciążony został obowiązkiem w §. 6. patentu z d. 15. sierpnia 1849 zawartym, rozciągając oswobodzenie gruntów rustykalnych także i na dominikalistów, które patentem z dnia 17. kwietnia 1848 r. nie było wyrzeczone.

Ministerjum tembardziej nie może dziś cofać się wstecz z drogi postępu, obranej przez Najj. Pana, osobliwie gdy kraj uznaje stosowność wydanych rozporządzeń w tej mierze. Rozporządzenia te weszły już zanadto w życie, i bez naruszenia powagi prawa naruszone być nie mogą. Zresztą nie było pierwej mowy o zwrocie subwencji, aż dopóki Wydział krajowy nie upomniał się o oddanie mu w zarząd funduszu indemnizacyjnego, do czego dyplom październikowy a nawet patent lutowy w §. 21. wyraźnie go uprawnia.

Przy rozpoczętem rokowaniu o odebranie funduszów indemnizacyjnych z rąk c. k. rządu, nie wątpiono nawet, że wobec tak jasnych przepisów, odebranie zamierzone będzie dokonane bez trudności. Wszelakoż zaraz na wstępie oświadczyło c. k. namiestnictwo, że na mocy polecenia ministerjalnego, fundusze indemnizacyjne będą oddane pod zarząd Wydziału krajowego pod tym warunkiem, jeżeli w tej mierze przestrzegane będą dotychczasowe prawa i instrukcje, plan amortyzacyjny, przepisy co do zakupna obligacyj itp. Także oznajmiono, że wpływ c. k. rządu na administrację i rachunkowość tego funduszu nie należy uważać za usuniony, ponieważ rząd ręczy za zapisy długu, a bank narodowy eskontuje i spłaca kupony. Fundusz obligacyjny ma także ponosić na przyszłość koszta zniesienia i regulacji ciężarów gruntowych wedle preliminarza; judykatura w sprawach indemnizacji, tudzież zniesienia i regulacji ciężarów gruntowych, pozostawać miała nadal przy władzach rządowych.

Ponieważ dochody funduszu indemnizacyjnego wybierane bywają razem z podatkami rządowemi, więc żądało c. k. ministerjum pozostawienia składu i czynności kas rządowych w ich stosunku dotychczasowym, bez odmiany, równie jak i co do kontroli c. k. izb rachunkowych, dopóki w tej mierze w drodze konstytucyjnej zmiana nie zostanie wprowadzoną. Tyle jednak przyzwoliło c. k. ministerjum, ażeby wszystkie organa rządowe wspierały reprezentację krajową. Co do przyczynienia się reprezentacji kraju do ponoszenia częściowego kosztów tych urzędów, które dotąd sprawami funduszów indemnizacyjnych się zajmują, pozostawiło sobie ministerjum prawo rozstrzygnienia na później.

Przegląd polityczny.

W sprawie komisji kontroli długów państwa ogłasza urzędowa *Wiener Ztg.* autentyczne sprawozdanie o całym przebiegu tej sprawy. Nasamprzód ogłasza memorjał członków tej komisji, podany Radzie ministerjalnej dnia 6. października. Widać z tego, że komisja nietylko z państwowo-prawniczych powodów żądała nowego prawnego określenia swojej działalności, ale także i z tego powodu, że powinno jej być przyznane prawo ogłaszania drukiem swych sprawozdań, jeżeli kontrola jej ma być skuteczną i użyteczną. Memorjał ten został, jak donosi *Gaz. Wied.*, doręczony Najj. Panu dnia 7. października, poczem cesarskie pismo odręczne dnia następnego prezydentowi komisji, księciu Colloredo-Mansfeld, doręczone zostało, zawierające wyrażenie życzenia, aby komisja dalej czynną pozostała. Książę prezydent zdał d. 18. października sprawę cesarzowi o powziętej większością głosów w komisji uchwale. Komisja w tem sprawozdaniu postawiła pewne warunki, które przez Najj. Pana w podanej już dawniej w *Gazecie Narodowej* ustawie dla komisji kontroli uwzględnione zostały.

Wiener Abendpost zamieściła artykuł o telegrafach, z których wykazuje się, iż rząd stara się o zaprowadzenie telegrafowania we wszystkich językach krajowych. Dotąd przy obecnym alfabecie telegraficznym, znajomość języka, w którym depesze przesyłane bywają ze strony urzędników telegrafistów, jest nieodzowną. Idzie więc o to, ażeby wynaleźć środek dozwalający przedstawić głoski tak, ażeby bez względu na znajomość języka przesyłane być mogły. C. k. dyrekcja telegrafów zajmuje się nietylko samą konstrukcją pożądanego ku temu aparatu, ale nadto rozpisała w tym celu konkurs między głównemi zakładami, aparaty telegraficzne dostarczającemi. W pierwszych miesiącach przyszłego roku odbyć się ma próba pod tym względem; próba ta tem ściślej będzie zbadana, iż zaprowadzenie nowego powszechnego systemu telegrafowania, ze znacznemi połączone jest kosztami. Koszta te nie będą stanowić przeszkody, spodziewać się więc można, pisze *Abendpost*, że w niedługim przeciągu czasu telegrafowanie we wszystkich językach krajowych austrjackich zaprowadzić się będzie mogło.

Jak *Wiener Abendpost* donosi, postanowiła dyrekcja morawskiej kasy oszczędności, w uznaniu korzyści, przyznanych kasom oszczędności najnowszą ustawą z 28. października, przesłać adres dziękczynny ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Belcrediemu.

Peszt czyni ogromne przygotowania na powitanie cesarza, który ma przybyć z końcem grudnia do stolicy Węgier, i jak utrzymują, zabawić tam przez trzy miesiące. Magistrat wysa-

dził osobną komisję, która zajmuje się wygotowaniem całego planu, na przyjęcie urządzić się mających uroczystości. Budynek sejmowy, nowo wystawiony w Peszcie, jest już na ukończeniu.

Pragskie *Narodni Listy*, organ niewątpliwie najliberalniejszy w Czechach, i Polakom najżyczliwszy, czego najlepsze dowody mieliśmy w czasie powstania i w ciągłej staczanej z *Narodem* walce, który, jak wiadomo, gorąco w Moskwie się rozmiłował, bronią teraz jak mogą naród czeski od napaści niemieckiej, zaliczającej Czechy do krajów Rzeszy niemieckiej, więc do Niemiec. Traktaty — mówią *Narodni Listy*, na których podstawie chcą Niemcy zrobić dobry „interes" z krajami korony czeskiej, od dawna już nikogo nie obchodzą, a Czechy nigdy właściwie traktatów tych nie uznali. *Nar. Listy* porównywują te traktaty do handlu dwóch ludzi o surdut trzeciego człowieka, a cały stosunek prawny spoczywa na tem, że Niemcy chcieliby nas Czechów połknąć. Nigdy — kończą *Nar. Listy* — nie przyjdzie do tego, aby w Pradze podpisano „zbrodnię stanu przeciw królestwu czeskiemu."

Morawska Orlice mówiąc o sporze między *Czasem* a *Zukunft* pisze jakoby w liście z Krakowa: „Wiedeński tygodnik *Zukunft* mianuje się organem wszystkich Słowian, i ma tę szczególną własność, że sprzyja wszystkim Słowianom, tylko Polaków nie cierpi. Tak mówiąc w ostatnim swym numerze o sprawie polskiej, dodaje do tego wyrazu „tak zwana", zarówno jak *Mähr. Corr.* wyśmiewa się z tego, że jest jakaś „sprawa czeska". Ale jeszcze więcej *Zukunft* żąda od Polaków galicyjskich, „by ograniczyli swą narodowość na Galicję, i w tem królestwie uznali się za część rakuską porzucając polonizm, tj. innemi słowy, aby nie poglądali już na swych braci pod rządem pruskim i moskiewskim, jako należących do jednej całości, chociaż sam kongres wiedeński z r. 1815 uważa wszystkich Polaków za jedną narodową całość, i zapewnia im pod wszystkiemi trzema rządami państwowe narodowe instytucje. Co to znaczy, zrozumie to dobrze Czech, jeżeli sobie wyobrazi, coby natenczas było, gdyby Czechy należały do Prus, a Morawia do Austrji, dla miłego zaś spokoju gdyby nam kto nakazywał pogodzić się z takim stanem rozerwania. Na innem miejscu podniosła *Zukunft* głos za rozdzieleniem Galicji na część polską i ruską, chociaż równocześnie przemawiała za złączeniem Morawii i Szlązka z Czechami. Niekonsekwencję tę pojmie dokładnie tylko ten, kto pamięta, że są ludzie między Słowianami, którzyby najchętniej widzieli, aby Polacy byli zupełnie wygubieni, ponieważ ci przeszkadzają im w ich marzeniach o powszechnem sławiańskiem, czyli o powszechnem moskiewskiem państwie carskiem. Pamiętajmy na jedno zdanie *Zukunft*, która poczytała Polakom za grzech nie do odpuszczenia, że powstaniem swojem chcieli zniweczyć mocarstwowe stanowisko Moskwy! Ludzi tych hasłem jest ofiarować na rzecz carskiej polityki: swobodę, niepodległość, wiarę, tradycje przeszłości, język, a przedewszystkiem żądają on od Polaków, aby tak sobie poczynali. Ludzie ci choć mówią o Austrji, nie są Austrjakami, ale Moskalami.

Nie dziw więc, że *Czas* i inne dzienniki polskie, widząc taki organ Słowianów wyrzekają się wszelkiej solidarności z reprezentantami takich dążności."

Pogłoskom, jakie ostatniemi dniami znowu obiegają o bliskiem mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, zaprzecza ministerjalna *Const. Oestr. Ztg.* temi słowy: „Możemy upewnić, że w miejscu kompetentnem wcale nie myślą o zamianowaniu następcy dzisiejszego namiestnika Galicji, fmp. br. Paumgartena." Ten sam dziennik zaprzecza pogłoskom o mianowaniu namiestnika dla Czech, gdyż zdaniem tego pisma „nie powzięto jeszcze wcale żadnego postanowienia co do sposobu obsadzenia tego miejsca." W końcu zaprzecza *Const. Oestr. Ztg.* doniesieniom o mającem nastąpić mianowaniu br. Helferta prezesem centralnej komisji statystycznej, bo opróżnione skutkiem ustąpienia barona Czoerniga miejsce, wcale nie ma być obsadzonem.

Niemcy. *Frankfurter Ztg.* ogłasza w dosłownem brzmieniu odpowiedź senatu frankfurckiego na znane noty rządów austrjackiego i pruskiego. Odpowiedź ta jest stanowczo odmowną. Senat uważa za sprzeczne z fundamentalnemi ustawami Związku, jeżeli jedno państwo związkowe wobec drugiego mówi „n i e p o z w a l a m" i grozi wmięszaniem się. Senat jest przekonany, że zachowaniem się swojem wobec zgromadzeń, o których mowa (zgromadzenia posłów niemieckich), ani ustaw wolnego miasta Frankfurtu, ani ustaw Związku nie naruszył, i zwraca uwagę Austrji i Prus, że wydział „trzydziestusześciu" miał posiedzenia w Weimarze, Berlinie i Lipsku, przeciwko którym nic nie miano." W piśmie zaś z 30. października, wystosowanem do pełnomocnika austrjackiego, staje senat w obronie zgromadzeń, na które Austrja się użala, tudzież dziennikarstwa niemieckiego, tłumacząc, że w całych Niemczech panuje przekonanie o niezbędności reformy w politycznej organizacji Niemiec, i że poczucie potrzeby tych zmian objawia się właśnie w tych zgromadzeniach i w prasie, a zaradzić temu ruchowi mogłyby tylko rządy, przeprowadzając niezbędnie potrzebną reformę. Gwałtowne kroki ze strony rządów przeciw prądowi narodowego ruchu do celu nie doprowadzą.

Telegram frankfurcki w *Dresdner Journal* donosi o posiedzeniu Bundestagu dnia 3. listopada b. r. co następuje: Bawarja, Saksonia i Hessen-Darmsztadt przedłożyły następujący wniosek: Upraszać główne mocarstwa niemieckie: 1) ażeby jak najrychlej zwołały wyszłą z wolnych wyborów powszechną reprezentację Holsztynu do udziału w stanowczem załatwieniu kwestji księztw Nadelbiańskich; i 2) ażeby starały się o przyjęcie Szlezwiku do Związku niemieckiego. Wnioskodawcy proponowali, głosowanie na jednem z najbliższych posiedzeń i oświadczyli że odwołują swój wniosek z d. 27. lipca co do dwóch pierwszych punktów, a punkt 5. względem objęcia kosztów wojennych pozostawiają jeszcze do sprawozdania wydziałowi. Główne mocarstwa żądały na podstawie §. 4. regulaminu spraw odroczenia obrad. Wniosek ten został dostatecznie poparty i uchwalono głosować za 14 dni nad proponowanem załatwieniem.

Włochy. Z Florencji piszą pod d. 1. bm: Dziwne obiegają pogłoski od czasu odbytego w Turynie zjazdu członków rodziny królewskiej. Jedni mówią, że król Wiktor Emanuel postanowi formalnie abdykować w celu ułatwienia faktycznej i stanowczej zgody między królestwem Włoskiem a papieżem. Inni mówią o preliminarjach względem zawarcia konkordatu z Rzymem, a inni znowu głoszą, że postanowiono na radzie familijnej utworzyć z królestwa Włoskiego i innych ziem włoskich rodzaj federacji pod prezydencją papieża. Cokolwiekbądź pewnem jest — donoszą korespondenci z Florencji, że zanosi się na jakiś ważny i stanowczy krok ze strony rządu włoskiego. W Pesaro przedsiębrano ostatniemi dniami liczne uwięzienia, ani powód tych uwięzień, ani znaczenie tego kroku nie jest dotąd wiadome. Książę Napoleon, który bardzo krótko bawił w Turynie, miał, jak utrzymują, misję polityczną. Cesarz Napoleon miał za jego pośrednictwem, czynić Wiktorowi Emanuelowi jakieś przedstawienia w sprawie porozumienia z Rzymem.

Dania. Telegramy z Kopenhagi potwierdzają wiadomość o dymisji ministerstwa, która przyjętą została. Król poruczył hrabiemu Frijs Frijsenborg utworzenie nowego gabinetu.

Moskwa. Petersburgski *Gołos* zamieszcza artykuł, dotyczący stosunku Moskwy do Prus, w którym czytamy następujące godne uwagi zdanie: „Moskwa nie może pozwolić na jakieś przesadzone żądania Prus. Prusy, i prawie tak samo i Austrja, istnieją tylko z ł a s k i Moskwy. Prusy mogą liczyć na obronę ze strony Moskwy, jeżeli pozostaną i na przyszłość jej spokojnym, cichym i u l e g ł y m sprzymierzeńcem, który nie żąda nic zbytecznego, i przymierza z nami nie kompromituje wszelkiego rodzaju pretensjami, które nie odpowiadają siłom Prus, a dla nas są całkiem niepotrzebnemi a nawet szkodliwemi." Co na to ubliżające oświadczenie prasy moskiewskiej odpowiedzą dzienniki pruskie, nie wiemy, dodamy tylko, że *Const. Oesterr. Ztg.* przytaczając zdanie *Gołosa*, wcale na nie nie odpowiedziała, ograniczając się jedynie na nazwaniu go „naiwnie-charakterystycznem."

Turcja. Akt, dotyczący układu względem regulacji żeglugi u ujść Dunaju, został już podpisany, a ratyfikacja zapewne wkrótce nastąpi. Do protokołu zapisano wyraźne zastrzeżenie, że podpis pełnomocnika Austrji, położony obok podpisu pełnomocnika króla Wiktora Emanuela, nie zmienia bynajmniej stosunków obu mocarstw do siebie, i wcale nie może być uważany za uznanie królestwa Włoskiego ze strony Austrji.

Ziemie Polskie. Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.*: „Według bardzo rozpowszechnionej pogłoski otrzymał naczelnik biura cenzurowego i dyrektor urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, jenerał Pawliszczew dymisję, a w jego miejsce jenerał Lebediew zamianowany został. Publiczność przyjęła pogłoskę tę bardzo dobrze, bo Lebediew jest znany jako człowiek poczciwy i bezstronny. Do dymisji Pawliszczewa miała się przyczynić głównie okoliczność, że opisując uroczystość otwarcia akademii katolickiej nie ogłosił mowy rektora, który wyrażając wdzięczność carowi, zarazem w mowie swej uderzył na te dzienniki, które sobie wzięły za zadanie kościół katolicki bezcześcić. Pawliszczew kazał dla tego ustępu, w którym rektor *Dziennik Warszawski*, za obelgi rzucane na kościół katolicki potępił, całą mowę opuścić. Drugim powodem dymisji miał być artykuł obrażający cały naród (artykuł, który dla samych Moskali był aż nadto potwarczym). Opisując odkrycie jakiejś bandy fałszerzy pieniędzy moskiewskich, gdzieś w głębi carstwa, do której bandy także jeden Polak należał, napisał *Dziennik Warszawski* dosłownie co następuje: „Zwyczajem Polaków, którzy umieją wcisnąć się wszędzie, gdzie pieniądze zyskać można, wcisnął się i ten Polak do towarzystwa itd."

Zdaje się, że pismom warszawskim zabroniła cenzura donosić o rozprawach Nationalvereinu frankfurckiego. Zwykle pozwalano dziennikom o sprawach zagranicznych wszystko donosić, teraz zdaje się, że cenzura osobny rozkaz od władz wyższych otrzymała co do spraw Nationalvereinu.

W miejsce wywiezionego ks. Rzewuskiego obrała kapituła prałata Szczygielskiego administratorem warszawskiej dyecezji. Czy rząd wybór ten potwierdzi, niewiadomo jeszcze.

Jak donosi *Kreuz Ztg.* ma rząd moskiewski otworzyć w Warszawie trzy szkoły niemieckie, a to gimnazjum, progimnazjum dla dziewcząt, i szkołę dla nauczycieli Niemców. *Kreuz Ztg.* wychwala oczywiście troskliwość Berga o rozwój narodowości niemieckiej w królestwie Polskiem.

Dziennik Warsz. ogłasza przemowę jenerała Kaufmanna, mianą w Horodnie do zgromadzonej szlachty. „Nie chcę wam, mówi następca Murawiewa, przypominać przeszłości. Wszyscy mniej-więcej jesteście winni wobec cara i narodu moskiewskiego. Imię moskiewskie zostało obrażone i poniżone w tym kraju, który był zawsze moskiewskim. Utracone zaufanie nie da się tak łatwo odzyskać. Aby Waszą winę zmazać, podaliście adres do cara, nie mam nic przeciw temu, żeście od tego zaczęli, ale na tem nie koniec. Obecna powierzchowna uległość i tylko w słowach nie wystarcza, musicie udowodnić czynami, że wasze winy uznajecie, za które wielu z waszych zasłużoną cierpi karę. Musicie stać się Moskalami od stóp do głów, i musicie być dumnymi na te, a nie zapierać się tej nazwy. Takie jest życzenie Najj. Pana, tego żąda od was naród moskiewski i rząd, a żądanie to oparte jest na historycznej tradycji. Nie dopuszczę na tym punkcie na żadne chwianie się. Żadna inna narodowość prócz moskiewskiej nie może tu być reprezentowaną. Kto myśli inaczej, dla tego nie ma miejsca w tym kraju, ten niech się wynosi za Bug." Mowa ta lepiej charakteryzuje okropne położenie Polaków na Litwie, niż wszelkie szczegółowe opisy gwałtów moskiewskich i cierpień rodaków naszych pod rządami cara.

Komisja archeologiczna w Wilnie, to ostatnie zacisze, ten jedyny na Litwie przytułek wspomnień historycznych, ulegnie także ciosowi, jakiemu ulega wszystko co polskie na Litwie. *Wileński Wiestnik* donosi bowiem, że prezes tej komisji hr. Eustachy Tyszkiewicz został usunięty. Kto będzie jego następcą nie wiadomo, ale nie wątpić, że zamianują jakiego Moskala, który się postara o przemienienie tej instytucji polskiej w nowy przyrząd do moskwicenia Litwy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Zachodnie Prusy d. 1. listopada.

(AS) Obywatel, przez długi szereg lat w czynie usługi krajowi oddający, niezaprzeczenie na wiarogodność zasługuje. Dla tego podaję wyjątek listu z Litwy, pisanego przez wiarogodnego obywatela do przyjaciela, — wyjątek ten da świadectwo, co się tam w biednej Litwie dzieje, i czem jest zwycięzca z nad granic Azji, w Europie gospodarzący. Oto są dane wyjątki z owego listu:

.....„Jechałeś do Kissingen. Ja tutaj bez najmniejszych trudów z mej strony, bez żadnych ekspensów podróży, odbyłem kompletną kurację na miejscu, która mię pozbawiła czysto i zręcznie 40.000 rubli od razu. Ty, przyjacielu na kuracji uwolniłeś się od zbytniej otyłości, a ja z moskiewskiej kuracji w kieszeni kompletny ubytek doznałem, i na pociechę każą dziękować i za to, co jeszcze zostało, a prawdę mówiąc, na zasadzie takiej, jaką przyjęła komisja takzwana weryfikacyjna — mogli najłatwiej wszystko odebrać, gdyż ceny i obszar ziemi stanowiono arbitralnie. Co powiedział włościanin, to prawe i nienaruszone — co my objaśnialiśmy, było uważane za nic, choćby dokumenta świadczyły. Każdy dziś u nas silniej i poważniej jest postawiony w społeczeństwie (nawet kryminalista) niż obywatel szlachcic, katolik. Bez sądu zaś i winy najmniejszej, każdy z nas jest winnym dla tego, że się urodził tem czem jest. Pozycja nasza jest n i e p o d o b n a do opisania i do wytrzymania. Każdy z nas trochę pierwej czy później zginąć musi materjalnie, a s ł a b s i umysłem — i moralnie! Takie s y s t e m a t y c z n e p r z e ś l a d o w a n i e, takie upokorzenie na każdym kroku, takie zależne od najmniejszego sługi położenie — bo każdy może nas b e z k a r n i e krzywdzić, oszukać, grubiaństwo powiedzieć a nawet obić — jest to często nad wszelką rezygnację. Jak wiesz, ja byłem dość wytrwały na wszystko i energiczny z początku — ale przez ten rok pobytu tutaj czuję, jak tracę siły, jak chylę się do upadku, jak tracę energią i ochotę do walki. A jakaż to i walka być może? — pomiędzy mnóstwem szczurów zajadłych i nieubłaganych, których krwawe oczy patrzą na cię, jak na oddaną sobie na pastwę ofiarę — każdy cię ukąsi i urwie kawał skóry lub uda; a ty przykuty łańcuchem do ściany, jeden wśród takiej ćmy, krwi i złota twego łaknącej.

„Smutny i zdesperowany jest nasz stan — jesteśmy przez W s p a n i a ł o m y ś l n e g o skazani na zagładę, i zginiemy najpewniej, jeźli cud się jaki nad nami nie objawi — ale cudów czekać nie mamy prawa — a naturalniej przyjdzie nam wyginąć marnie co do nogi.

„Nie pisałem do ciebie, przyjacielu, w takiem usposobieniu, bo pocóż was zasmucać opowiadaniem podobnych boleści, podobnych szczegółów. Ja z przyjacielem rad się cieszę, rad dzielę się pomyślnością a nie smutkiem, — każdy ma swoją własną dozę do znoszenia. Pośród tej katastrofy najmniej siebie żałuję, jestem już stary, choć o kiju i z torbą dowlokę się do mogiły — ale biedna żona i syn! On najbiedniejszy, bez majątku, spokoju i wychowania — jeden śród ogromnego Attylowskiego cmentarza — co on pocznie? jaka będzie jego przyszłość? — to są moje osobiste najboleśniejsze rany..."

„Do tego wszystkiego przyszedł w pomoc taki nieurodzaj, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają; w tym roku żyta nie mam nawet na zasiew, tak że od razu zostaję bez chleba, jarzynę spaliło lub zmroziło — dziwnie nieprzychylne niebo! Bydło padło — słowem: głód, nędza i rozpacz. Życie zaś nasze na wsi w pośród tylu elementów jest niepodobne; wynoszę się do miasta, gdzie sprzedając ostatki ruchomości, chcę o ile będę mógł, dawać jakąkolwiek edukację synowi. Będę szukał dla siebie zajęcia jakiegoś, może dostanę lekcje muzyki, może coś innego, nie wiem co robić, bo i myśl tężeje już przed zgonem i ciało stygnie; modlę się, proszę Boga o siły i miłosierdzie i idę póki się ostatecznie nie zatrzymam.

„Żebym to ja jeden cierpiał! — tobym mógł brać to za jakąś osobistą karę Bożą, za naturalną konsekwencję jakiegoś przewinienia Bogu, ale na całej powierzchni nieszczęśliwego naszego kraju, ani jednego domu, ani jednego indywiduum nie ma, któreby nie cierpiało jak my. Jesteśmy jakby pod olbrzymim dzwonem pneumatycznym; coraz mniej mamy powietrza, coraz słabiej oddychamy i codzień bliżsi jesteśmy zgonu. Nasz kraj jest istny choleryczny cmentarz, zawalony trupami lub konającymi, gdzie nic innego nie słychać, prócz jęków i płaczu.

Wszystko co historja podaje z p r z e ś l a d o w a ń, jest słabem w miarę tego, co się u nas dzieje, i to już trzy lata bez przerwy, i nie wiadomo czy kiedykolwiek się skończy, bo o zdjęciu stopy wojenno-barbarzyńskiej nikt nie myśli, a przeciwnie na chwałę cara coraz silniej rozprzestrzeniają się ciągle prześladowania, aresztacje, rewizje, wywożenia, konfiskowania. Żyjemy z dnia na dzień bez chleba i pieniędzy, a co gorsza bez nadziei polepszenia. Chciałeś żebym ci obszernie odpisał, masz naszą s t r a s z n ą h i s t o r j ę; wiem jak to cię przerazi i zasmuci, ale nie mogę ci nic lepszego napisać, i wierzaj że to mały odblask tego, co u nas się dzieje...

Tem kończę wyjątek z listu, dodam tylko to, że pisany ręką człeka czynu i człeka, który prawdę miłuje przedewszystkiem a energii nigdy mu nie brakło, a przecież jak widzimy, wątpi czy dotrwa. Aby lepiej jeszcze pojąć jak jest w Litwie, dodam, że autor listu bez długu był i przed rokiem dawano mu przeszło dwakroćstotysięcy rubli za majątek — dziś zaś bez grosza, jakaż musi być dola tych, co mieli majątek obciążony interesami.

K r o n i k a.

— **Na dzieła Juljusza Słowackiego** zaprenumerowano się do 31. paźdz. w Poznańskiem razem na 192 egzemplarzy. Stosunek jak widać z porównania z liczbą przedpłacicieli tutejszych, dla Galicji wcale niekorzystny. Zarazem donosimy, że dotąd już pięć arkuszy pierwszego tomu wydrukowano. Papier sprowadzono taki sam, i czcionki toż samo sprowadzono zupełnie nowe — bardzo mało, prawie nieznacznie różniące się swym rozmiarem od czcionek, użytych w wydaniu Brockhausa.

— *(E.K.)* **Zakopane** 2. listopada. Ponieważ w *Gaz. Narodowej* donoszono, że miasto Lwów JExc. hr. Gołuchowskiego chce obrać swoim posłem, przeto dla wiadomości szanownej redakcji donoszę niniejszem, że obywatelstwo ziemskie obwodu saudeckiego postanowiło obrać posłem hr. Gołuchowskiego, że w tym względzie telegrafowano do niego — i że JExcellencja telegramem odpowiedział: iż pomny swego obowiązku obywatelskiego (Bürgerplicht) wezwaniu swoich ukochanych rodaków zadość uczynić jest gotów.

Z wyborem posła mniejszych posiadłości w miejsce Marszałkowicza (ab instantia osądzonego), przewidują trudności i kłopoty. i pomimo starań legalnych zapewne góral posłem obrany będzie. Pewności żadnej nie ma.

Z artystów-malarzy, którzy tego roku nasze strony zwiedzali, był w Tatrach pan Grabowski około 8 dni, pan Jaroszyński kilka tygodni, i pan Budkowski (Litwin) sześć miesięcy. Ten ostatni przeszło 30 prześlicznych obrazów wymalował, między któremi obraz przedstawiający górala (Jaśka Krzepłowskiego) na dzikie kozy podchodzącego, jest nadzwyczajnej piękności i wartości.

Szkoda wielka, że pan Budkowski w przekonaniu, że jego dzieła u nas należycie oszacowane nie będą, wywiózł je za granicę.

— *(K. K.)* **Z nad Wisłoki** 29. października. Jedną z nękających plag kraj nasz a osobliwie lud, są niezaprzeczenie pisarze pokątni, których z zaprowadzeniem urzędów powiatowych masa się namnożyło, a w każdym niemal powiecie można takich kilku przepędzonych urzędników rządowych, lub ze strażników albo niższych wojskowych naliczyć, którzy pomimo surowych zakazów wysokiego rządu są cierpiani, a często nawet protegowani przez panów naczelników i sądowych adjunktów; dla czego nie wiem, i nie chcę w ten łatwy do odgadnienia szczegół wchodzić; że zaś uboższą i niewykształconą a liczną klasę ludzi niszczą, nie podpada wątpliwości. Wyszukując procesa dziwnego rodzaju, o których się najczęściej stronom i nie śniło nawet, a otumaniwszy raz łatwowiernego prostaczka i dostawszy go w swe szpony, obdzierają go ze skóry. Ile to procesów pomiędzy rodzeństwem dotąd najzgodniejszem tym sposobem wytoczonych zostało, zwłaszcza, że u nas tradycyjna prawie mania procesów — wprawdzie dzięki Bogu u mądrzejszych i więcej wykształconych już przeszła—zakorzeniła się pomiędzy ludem prostym, do którego ucha łatwiejszy przystęp mają łgarstwa takiego pisarza pokątnego, który się mieni opiekunem ludu. Nie rzadko się też zdarza, że w sprawach serwitutowych tacy ludzie całe gromady podburzą, jakto w zeszłym roku widzieliśmy na Woli u pana Wiktora i Ratnawicy, gdzie wojskowej pomocy użyć potrzeba było by porządek przywrócić, i bardzo wiele innych faktów zacytowaćby można. Dla ludzi zaś, obranych z czci i wiary, jak po największej części są pisarze pokątni po miastach powiatowych, jest całkiem obojętne, czy sprawa jest godziwą, sumienną, czy nie, oni ją podnoszą byle coś pozyskać, wydrzeć, a to pomiędzy ludem prostym najłatwiej im idzie, bo go najłatwiej otumanić mogą.

A że dziennik wasz najwięcej spraw krajowych poruszył, i ciągle w tej myśli postępuje, nie od rzeczy więc będzie zda mi się, i tę kwestję poruszyć, zwłaszcza, że na oświeconych cięży obowiązek czuwania nad młodszemi i nieoświeconemi.

Pomimo że różne wieści krążą po kraju o nowej organizacji, to zastanowiwszy się głębiej, trzeba przypuścić, że tak prędko przeprowadzić się nieda. Aby system rządzący zmienić, potrzeba lat na to, a złe tymczasem krzewić się będzie. Mniemam przeto, że nie byłoby złem na razie, wszelkie podobne sprawy pozwolić prowadzić jawnie notarjuszom, którzy i tak bardzo mało z urzędu swego do czynienia mają, osobliwie na prowincji. a że notarjusze jako urzędnicy państwa, obeznani i wykształceni w sądownictwie— spraw niejasnych, po większej części opartych na oszustwie, nie przyjmowaliby, uniknęłoby się obdzierania ludu przez takich pisarzy; a powtóre, sądy uwolniłoby się od daremnej pisaniny.

— (HZ) Kołomyja, 31. paźdz. Jak mało niektórzy kapłani doznają zaufania i uszanowania od ludu wiejskiego, może posłużyć fakt, który się tu wydarzył pewnemu księdzu ruskiemu. Wczoraj na dniu 31. paźdz. podczas targu na środku rynku i przy licznie zgromadzonej ludności, ksiądz proboszcz ruski z Piadyk, kupując od chłopa kapustę, uderzył tegoż w twarz; chłop czując się skrzywdzonym i nie mogąc widocznie przenieść tak publicznej zniewagi, oddał wet za wet, nieszczędząc przytem cierpkich słów dla księdza. (Może to tylko jedyny podobny wypadek, smutnem by to jednak bardzo było, gdyby księża zapominawszy na swoje wzniosłe powołanie, zamiast wpływać na podniesienie szlachetności, dawali powód do podobnego z nimi postępowania. Przyp. red.)

— Z **Brzeżan** otrzymujemy wiadomość o **rabunku połączonym z zamachem na życie**. Już kilkakrotnie zapisywaliśmy tutaj o nocnych kradzieżach, napadach i rozbojach, które się wzmogły do istotnie zastraszających rozmiarów. Najświeższe doniesienie opiewa również okropnie. Dnia 2. bm. o godzinie ¼3 nad ranem wśród jasnej i pogodnej nocy napadli jacyś złoczyńcy na dom c. k. urzędnika powiatowego w Brzeżanach p. L. W. mieszkającego na głównej ulicy tuż pod bokiem urzędu powiatowego.

Pan L. W. posiada za pozwoleniem władz kilka sztuk broni tak palnej jak siecznej, co wiadomem jest powszechnie. Nie zastraszyło to jakoś złoczyńców. Przebudziwszy się, stanął p. L. W. z żoną i synem do odparcia napadu. Uzbrojony pałaszem, chciał on zajść złodziejowi z jednej, a syna posłał z drugiej strony, aby tak chwycić złoczyńcę na gorącym uczynku. Nim syn jego obszedł stanowisko, starł się już sam p. L. z złodziejem, którego wprawdzie zranił, ale ugodzony kilka razy pałką, padł skrwawiony bez zmysłów; głowa jego potłuczona, ręka lewa złamana. Złoczyńca ten tymczasem uszedł wraz z drugim, który miał czas wysunąć się oknem ze stajni i zniknąć; syn nadbiegłszy nieco później gonił wprawdzie za uciekającym, ale bezskutecznie.

Podobne zuchwałe kradzieże odbywają się w Brzeżanach bardzo często; między innemi rozbito niedawno trafikę, będącą na głównej ulicy, i wyniesiono co w niej było. Nie wiemy, jakie zatrudnienie ma tam żandarmerja, jeżeli pod jej bokiem takie rabunki się dzieją, również opieszałą musi być straż nocna, utrzymywana z funduszów gminy, składająca się tylko z dwu indywiduów. Jestto po części winą dotyczących władz, które się bezpieczeństwem osób i mienia opiekować powinny, po części winą bezwładności dotychczasowej gmin, które nie mają dostatecznej organizacji, częścią skutkiem okropnego upadku moralnego i materjalnej nędzy, sprowadzonej kilkuletnim nieurodzajem. Czyż nie ma na to ratunku?

— **Zuchwała kradzież.** Dnia 31. paźdz. o godz. 10. zrana, dobrał się złodziej do zamkniętego pomieszkania akademika p. Ks. Z., będącego właśnie na uniwersytecie, mieszkającego pod l. 117 na Kręconych słupach, „w pokoju od głównej bramy. Złoczyńca zabrał wszystkie suknie z szafy, bieliznę, i różne inne rzeczy. Bielizna była naznaczona literami X. Z.

— **Liczba rekrutów** z Galicji i Krakowa wynosi 12.071. Stawiać się ma pierwszych 5 klas to jest urodzeni w latach: 1845, 1844, 1843, 1842 i 1841.

— **Nad granicą Kongresówki** przebiegają ruchome kolumny wojsk pruskich, celem chwytania uciekających przed branką poddanych rządu moskiewskiego.

— **Wiarogodna korespondencja.** W Wiedniu pojawiła się szesnasta z rzędu korespondencja lokalna. W programie swoim oświadcza, że za każde nieprawdziwe doniesienie obowiązuje się złożyć w dyrekcji policji na rzecz ubogich Wiednia 1 złr. Chyba Rotszyld jest właścicielem tej korespondencji!...

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse zawiera całkiem fałszywy telegram ze Lwowa o niedzielnem zebraniu komitetu wyborczego; Boroński i Kabath zrzekli się kandydatury na rzecz hr. Gołuchowskiego, poczem pod protestem żydów przystąpiono do głosowania na próbę. Takiego protestu nie było. Sam p. Hönigsmann nie zakładał żadnego protestu. On postawił tylko wniosek przeciwny wnioskowi Dobrzańskiego, który żądał, aby przedsiębrać zaraz głosowanie próbne. Nad obu temi wnioskami rozstrzygało zgromadzenie jawnie, bo imiennie; wszyscy obecni żydzi głosowali. Byli tacy żydzi, którzy głosowali przeciw wnioskowi Hönigsmanna, byli chrześcijanie, którzy głosowali przeciw wnioskowi Dobrzańskiego, a nawet więcej było chrześcijan głosujących za wnioskiem Hönigsmanna niż żydów, głosujących za wnioskiem Dobrzańskiego. Większość wszakże zgromadzenia odrzuciła wniosek Hönigsmanna, a przyjęła wniosek Dobrzańskiego. Nastąpiło wtedy głosowanie tajne na próbę, w którem także żydzi brali udział. Część ich oddaliła się wprawdzie, ale i część obywateli chrześcijańskich odeszła przed tem głosowaniem. Telegram powiada dalej: „Gołuchowski został wybrany. Rodakowski został w mniejszości, ponieważ izraelici po największej części wstrzymali się od głosowania.“ P. Rodakowski nie dla tego został w mniejszości, że większa część żydów wstrzymała się od głosowania, ale większa część żydów wstrzymała się dla tego od głosowania, ponieważ widziała, że p. Rodakowski zostanie w wielkiej mniejszości, choćby nawet za nim głosowała.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* pisze o rezultatach misji ks. Metternicha. Ks. Ryszard Metternich bawi od niejakiego czasu w Wiedniu, aby znowu zażyć nieco powietrza dworskiego, nim się uda na swe stanowisko, na którem stał się najgorliwszym zwolennikiem związku między Austrją i Francją. Ks. Metternich miał już osobną audjencję u cesarza i obcuje często z hr. Mensdorffem. Mówią, że i tą razą działa energicznie na korzyść swojej idei politycznej, szczególnie stara się zmienić zupełnie dotychczasową politykę gabinetu wiedeńskiego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Gdyby nie było żadnej kwestji włoskiej — pisze dalej tenże korespondent — natenczas byłby książę Metternich mężem epoki; związek między Austrją a Francją byłby naturalnym bez wszelkich przeszkód, podczas gdy związek austrjacko-pruski urzędowy z porządku dziennego spraw europejskich byłby usunięty. Dziś jednak sprawa włoska stoi zawarciu przyjaźni między Austrją a Francją na przeszkodzie więcej, niżli to ks. Metternich zdaje się przyznawać, i podczas gdy ks. Mertternich ma się na dążności polityki francuzkiej zapatrywać poetycznie, w Wiedniu przećiwnie zdają się nie chcieć wcale zrywać z polityką „prawowitości.“

„Że przy tych zasadach, jakich się trzyma gabinet wiedeński dotąd w sprawie włoskiej, nie można ani myśleć o szczerem i stanowczem zbliżeniu się do Francji, nie podlega tak żadnej wątpliwości, jak niewątpliwe są szkody, jakie trzymanie się dotychczasowych zasad wyrządzi jeszcze interesom Austrji. Chociaż baron Hübner podczas swego pobytu w Paryżu miał zapewniać w tamtejszych kołach, że w sprawie rzymskiej pójdzie Austrja jednomyślnie z Francją, doczekamy się jednak wkrótce, jak też ta jednomyślność wyglądać będzie.“

O przyczynach złożenia mandatów poselskich przez niektórych urzędników w Morawii, wyraziła się niedawno *Mahr. Corresp.*, że owi panowie nie zgadzają się z systemem obecnego rządu, chcą uniknąć możliwej kolizji między ich stanowiskiem urzędowem a obowiązkiem poselskim. Przeciw temu protestuje stanowczo urzędowa *Brünner Ztg.*

— Gabinet tuileryjski miał oświadczyć przez swego reprezentanta we Florencji, że czas pomiędzy wymarszem pierwszego a drugiego oddziału wojsk francuzkich z Rzymu, byłby najsposobniejszy do zawiązania nowych ze stolicą papiezką układów. Rząd włoski miał odpowiedzieć, iż poczeka z tem, aż Izby objawią swoje zdanie co do wielkich kwestyj wewnętrznej i zewnętrznej polityki.

I paryzki korespondent do *Kolońskiej Gazety* zapewnia, że baron Malaret otrzymał polecenie nalegać w Florencji na odnowienie układów z Rzymem. Skoroby się takowe rozpoczęło, wtedy ma on podać za podstawę tych układów plan, potwierdzony przez cesarza, który odpowiada duchowi konwencji wrześniowej. Do tych wiadomości dodają jeszcze, że rząd francuzki spodziewa się, że Włochy poczynią w tej mierze stosowne kroki, jeszcze przed odwołaniem drugiej francuzkiej brygady. Zapewniają również, że królowa Pia rzeczywiście zamyśla podjąć się w Rzymie roli półurzędowej pośredniczki.

Uwaga publiczna we Francji zwrócona wyłącznie prawie na Algier i na list cesarski, wystosowany w tym przedmiocie do marszałka Mac Mahon. List ten jednak tyczy się więcej przeszłości i przyszłości, aniżeli teraźniejszego powstania.

Z Londynu piszą pod dniem 2. listopada: „Gladstone miał dotąd już trzy mowy w Glasgowie, a nim upłynie 24 godzin, usłyszymy zapewne o jakiej czwartej i piątej mowie, gdyż otrzymał on i przyjął różne zaproszenia. Łatwo to pojąć, że na jego wyrażenia zwracają teraz baczną uwagę, i że znaczne grono stenografów postępuje za nim. Od śmierci Palmerstona jest on może więcej niżli lord Russel kierownikiem nowego gabinetu, i jeżeli kto, to on najprędzej mógłby dać wskazówki o przyszłych zamiarach politycznych. Tego unikał jednak wszędzie. Przemawiał on o postępach, które Anglia uczyniła, o wolności wyznania, wzroście dobrobytu, o zmniejszonym ucisku podatkowym, o podniesionej opłacie za robotę, o widokach na rozszerzenie prawa wyborczego, o zbliżeniu się wszystkich narodów, a najwięcej o wolnym handlu, jako o jedynym środku szczęścia, którem się Anglia cieszy. Jestto temat, na który przemawiał już bardzo często Palmerston i wielu innych, a między tymi i sam Gladstone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruskie „wzajemne“ ubezpieczenia od ognia. Wychodzący w Wiedniu pod redakcją Fryderyka Fachiego dziennik asekuracyjny *Union*, zawiera w nrze 44 z d. 29. października b. r. następujący uwagi godny artykuł:

„Z Galicji otrzymujemy niespodziane wiadomości, że ck. uprzywil. Azienda Assicuratrice“ zamierza tamże utworzyć wzajemny ruski zakład asekuracyjny. Poniżej zamieszczony list głównego ajenta tejże Aziendy z Przemyśla nie dopuszcza żadnej wątpliwości, że wiadomość ta jest prawdziwą. List ten konstatuje, że organa Aziendy agitują pomiędzy rusińską ludnością w Galicji względem założenia takiego zakładu „narodowego“. Zdaje się dalej, że Azienda zamierza przyjąć na siebie całe ryzyko tego zakładu ruskiego, inaczej niebyłaby oświadczyła gotowości na fundusz gwarancyjny nowego zakładu ofiarować 5% ze swoich własnych funduszów.

Skoro otrzymamy bardziej szczegółowe wiadomości w tym przedmiocie, pomówimy dokładnie o tem nowem szalonem przedsiębiorstwie.

Gdy pierwsze węgierskie towarzystwo asekuracyjne zawarło znany układ z praską asekuracją miejską, obwiniano ją o lekkomyślność i o zapamiętałość w prowadzeniu interesu; gdy później „Riunione Adriatica“ zawarła podobny układ w Gracu, dały się słyszeć także głosy pełne obaw, a teraz zdaje się, że „Azienda“ zamyśla wziąć na siebie ryzyko w Galicji. Zastrzegamy sobie wyjaśnić bliżej prowadzenie interesów „Aziendy“ w Galicji, i szczegółowo rozebrać kwestję, „jak“ który bądź zakład asekuracyjny może sobie pozwolić wyznaniowe i polityczne dyferencje w pewnym kraju pajączyć, wyzyskiwać do swoich własnych celów. Postępowanie takie ma dla naszej ekonomii politycznej doniosłe znaczenie, i może tylko najzgubniejsze pociągnąć za sobą następstwa.

„Wspominamy na początku list głównego ajenta przemyskiego do jednego z c. k. naczelników powiatowych w Galicji, opiewa jak następuje.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przemyśl d. 5. lipca 1865.

„Od roku 1856 zaprowadzono w tym obwodzie porządek, że przełożeni gmin powinni być zaasekurowani od szkód ogniowych, aby za dokładne pełnienie swych obowiązków nie byli tak łatwo wystawieni na zemstę prywatną złych ludzi, i aby swoim powinnościom nieustraszenie czynili zadość. Jeszcze nieboszczyk hofrat v. * zalecał pierwotnie przeprowadzenie tego ubezpieczenia mnie jako dotyczącemu głównemu ajentowi zakładu tryestyńskiego, lecz powiat z braku fizycznego czasu nie przypadł mi w udziele (doch der Bezirk ist mir aus Mangel an fisischer Zeit nicht theilhaftig geworden).

Zwrotu następującego tego listu niepodobna nam przetłumaczyć dokładnie, bo nie ma gramatycznego związku pomiędzy pierwszem zdaniem a następnemi — dajemy go przeto dosłownie w tekscie niemieckim.

„In Unterstützung des ruthenischen Nationalhauses, welches bei den immer mehr in Galizien zunehmenden Brandunglücken und dadurch entstehender Verarmung der Landwirthe, sofort beim schädlichen Einflusse auch auf die Moral verbunden mit dem Nachtheile, welcher dem a. h. k. k. Staats-Aerar durch Versiegung der Einkünfte für die Staatsbedürfnisse bei Verarmungen nothwendig erwachst, wird jetzt von der ersten und ältesten, in Galizien seit 43 Jahren operirenden Anstalt *Azienda Assicuratrice* die Verbreitung der Feuerversicherungen vorzüglich unter dem Landvolke beabsichtigt, worüber die betreffenden Rundschreiben ich Euer Hochwolgeboren zu überreichen die Ehre hatte, und es werden in Galizien in allen Pfarreien, ja selbst in einzelnen Dörfern ruthenische Agenten bestellt, und mit Vollmachten sowie mit sonstigen Erfordernissen versehen, welches Verfahren von beiden gr. k. Consistorien, und deren zahlreichem Clerus um so thätiger unterstützt wird, „als die überwiegende Volksmenge in Galizien aus Ruthenen besteht, und die nothwendigst produzirende steuerbare, der a. h. Regierung allergetreueste Klasse bildet“.

„Jako główny ajent, przeznaczony teraz na całą dyecezję przemyską, ośmielam się prosić JWpana, wójtów wiejskich w powiecie mościckim, jeżeli nie wszystkich, to w każdym razie tych, którzy są Rusinami, chcieć zaasekurować u c. kr. uprywil. *Aziendy assicuratrice*, i ajentowi rzeczonego zakładu w Mościskach wyznaczyć się mającemu, dozwolić w tym celu przystępu na sesje powiatowe (Amtstaege), i nie odmówić mu swojej przychylności.

„Zarazem udaję się do tamtejszego gr. kat. proboszcza Domicyna Czerkawskiego, aby wspomnianą ajencję albo sam objął, albo zapytał innego jakiego porządnego ajenta, który u JW.Pana wykaże się jak przynależy pełnomocnictwem potrzebnem. Zresztą muszę jeszcze uniżenie nadmienić, że rozpowszechnienie tych asekuracyj po wsiach ma na celu, utworzyć kiedyś właściwy „ruski“ zakład asekuracyjny, w którym celu Azienda zobowiązała się, „dom narodnij“ dla uzbierania potrzebnego funduszu gwarancyjnego wesprzeć datkiem 5%-wym, aby potem „nie operowano na podstawie wzajemności, i bez żadnego fuuduszu gwarancyjnego na chybił trafił.“

„Przyjm JW. Pan wyraz wielkiego poważania, z jakiem pozostaję i td.“

Instrukcja dla centralnego komitetu, mającego się zająć przygotowaniem do wystawy paryzkiej w r. 1867, o której wspominaliśmy w niedzielę, opiewa w głównych swych ustępach:

„Zadaniem centralnego komitetu jest jak największe poparcie godnego udziału Austrji w wielkiej wystawie międzynarodowej, która się ma odbyć r. 1867 w Paryżu. Komitet więc ma wpływać na przemysłowców, gospodarzy ziemskich i artystów państwa austrjackiego, jakie płody swoje i wyroby przesłali na wystawę, tudzież ma zająć się reprezentacją ich interesów na wystawie samej. Komitet centralny wyrobi przeto plan szczegółowy użycia przydzielonej dla państwa austrjackiego na tejże wystawie przestrzeni 7528 kwadratowych metrów.

„Komitet wyda odezwę do gospodarzy, przemysłowców i artystów monarchii do udziału w tej wystawie, a w razie potrzeby bezpośrednio ma udać się do znakomitych i wpływowych gospodarzy ziemskich, przemysłowców i artystów, aby pozyskać sobie u nich pomoc ku należytemu zaprezentowaniu Austrji na wystawie. Postara się, aby żadnej ważniejszej gałęzi produkcji austrjackiej nie brakowało na wystawie, i aby był w Paryżu o ile możności dokładny obraz produktywnej czynności państwa austrjackiego. Oznaczy termin stosowny do zameldowań, zbada przybywające zameldowania, będzie trzymać je w ewidencji, tudzież w swoim czasie zakomunikuje rezultat cały komisji wystawowej ces. francuzkiej. Każdemu ze zgłaszających się wystawców, przydzieli wedle sprawiedliwości przestrzeń, zostawioną do dyspozycji.

„Komitet centralny będzie w drugiej instancji rozstrzygał reklamacje wystawców przeciwko decyzjom komitetów filialnych, odrzucających pojedyncze przedmioty na wystawę zameldowane.

„Ze wszystkiemi przedsiębiorstwami transportowemi komitet zniesie się celem uzyskania zniżenia frachtu dla przedmiotów wystawowych, pozawiera kontrakta o fracht i asekurację, poczyni umowy o stosowne przechowanie opakowania podczas trwania wystawy, i we wszystkich tych przedmiotach poczyni stosowne wnioski do ministerstwa handlu. Wypracuje plan udekorowania austrjackiej przestrzeni wystawowej, i ułoży go w porozumieniu z ministerstwem. Wypracuje preliminarz wszystkich wydatków, i poda go pod zatwierdzenie ministerstwa. Postara się o to, aby Austrja należycie znalazła reprezentację w komisjach znawców. Komitety filialne będą w tym względzie czynić propozycje co do osób, któreby należałoby powołać do komitetu znawców. Komitet centralny z uwzględnieniem tych propozycyj, postara się u ministerstwa handlu o mianowanie tych osobistości. Poczyni wnioski co do utworzenia w Paryżu komisji lokalnej austrjackiej. Poczyni stosowne kroki, aby wystawie produktów austrjackich na wystawie paryzkiej wypracowane było odpowiednie sprawozdanie i ogłoszone drukiem. W tym celu zniesie się z ces. franc. komisją w Paryżu, i z utworzyć się mającym komitetem krajowym węgierskim, jakoteż z komitetami filialnemi, mającemi się składać z reprezentantów przemysłu, handlu i gospodarstwa rolniczego, a nakoniec z komitetem sztuk pięknych.

„Z ces. francuzką komisją w Paryżu może tylko komitet centralny znosić się bezpośrednio. Komitety filialne w krajach koronnych mogą to uczynić tylko za pośrednictwem centralnego. W sprawach wątpliwych ma się pisemnie znosić z ministerstwem handlu, lecz dozwolona jest także droga brevi mann. Wszystkie ważniejsze sprawy ma komitet rozstrzygać na posiedzeniach zbiorowych; mniej ważne lub naglące sprawy może załatwiać prezydjum lub referent, z odniesieniem się następnem do najbliższego posiedzenia. Rozporządzenia komitetu podpisuje prezydent lub wiceprezydent i referent komitetu. Do prowadzenia bież. interesów, otrzyma komitet potrzebny personal od ministerstwa“.

Zniżenie opłaty za telegramy ma nastąpić jednocześnie ze zniżeniem portorjów listowych. Ministerjum ma przygotować już dotyczącą ustawę. Najwyższa taksa teraźniejsza od 20 słów wypadająca na 1 zł. 60 c., ma być zniżoną do 1.20, a inne odpowiednio do żon.

Ministerjum sprawiedliwości ma się zajmować żywo, — jak donosi *Presse*, sprawą kredytu osobistego włościan galicyjskich, przeciwko którym ostatniemi czasami wyrobili żydzi do 70 tysięcy egzekucyj wekslowych, tak iż 6000 włościanom grozi wyzucie ze wszelkiego mienia ruchomego.

W **Przyrwie** na Morawie założyło Towarzystwo agronomiczne własnym kosztem szkołę rolniczą z dwuletnim kursem. Szkoła ta ma kształcić młodzież, która ukończyła z dobrym postępem szkoły ludowe na samodzielnych gospodarzy. Opłaty są dość mierne. Za naukę każdy młodzieniec ma płacić całorocznie po 10 złr., na bibliotekę i zbiory rocznie po 2zł., a za wikt stancję i światło w zakładzie najwięcej po 12 złr. miesięcznie. Kurs pierwszy rozpocznie się d. 1. grudnia.

Skarbowa dyrekcja powiatowa w Sanoku wydzierżawia d. 16. bm. podatek konsumcyjny od mięsa w temże mieście. Skarbowa dyrekcja pow. we Lwowie wydzierżawia dnia 14. i 15. bm. stacje mytowe w Dobrowodach, Podhajcach, Potuturach, Brzeżanach, Janczynie, Przemyślanach, Rudzie i Koniuszkach.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy nr. 44. Treść: Nieco o wyniszczaniu lasów i wpływie ich na klimat. — Najwłaściwszy sposób pasienia koni, czyli odpowiedź na pytania: Czy paść śrótowanem ziarnem, czy całem? Czy siano rznąć na sieczkę, czy zadawać za drabkę? Czy paść obrokiem suchym, czy zwilżonym? — Rozwijanie się rośliny w ziemi i nad ziemią.— Krótkie wskazówki do zakładania i utrzymywania szkółek owocowych. — Używanie stadników do pociągn. — Korespondencje redakcji: Potrzeby i cele naszego rolnictwa. W. Mrowiński, — Rozmaitości: Obfitość guana.

Ceny mięsa wołowego. Następujący s tutejszych przemysłowców profesji rzeźnickiej podali na bieżący miesiąc najniższe ceny jednego funta mięsa wołowego: a) *dla ludności chrześcjańskiej*: Daniel Ceitscher (nr. 334¼) od 14—24 c., Ignacy Kotowicz (nr. 574¼) od 16—20 c., Jan Lityński (nr. 330 m.) od 14—20 c., Łukasz Hałakowski (nr. 16 m.) od 14—22 c., Wolf Hass (nr. 750¼) od 15—23 c., Adolf Bąkowski (nr. 449¼) od 13—24 c., Jan Żelichowski (nr. 574¾) od 14—24 c.; b) *dla ludności izraelickiej*: wszystkie gatunki mięsa: Berl Pordes (nr. 432¾), Benzion Kimmel (nr. 114¾), Karol Mokrzycki (nr. 216 m.), po 18 c.; Franciszek Motylewski (nr. 125¾), Józef Mayer (nr. 426¾) po 19 c., Maciej Łempicki (nr. 135¾), Beile Mark (nr. 32¾), Hersch Teteles (nr. 26¾), Andrzej Mokrzycki (nr. 432¾), Ignacy Kotowicz (nr. 551¾), Antoni Kohmann, Hersch Horn, Berl Kommer, Fischel Luft, Schaindel Kimmel (w jatkach na Krakowskiem) po 20 c.

(*Pr.*) Ze **Stryja** 3. listopada. Ceny targowe z dnia wczorajszego. Mierzyca pszenicy 3.75, żyta 2.70, jęczmienia 1.70, owsa 80 c., hreczki 2.30, grochu 3.15, czerwonej fasoli 2.50, kukurudzy 3.25, kartofli 1.30, cebuli 2.40, funt mięsa wołowego 8 c., fnt. masła 34 c., kopa jaj 60 sztuk 90 c., kapusty 1.15, sąg drzewa twardego 5.25, miekkiego 4.20, korzec anyżu płaskiego 13 zł., koniczyny 180 funtów ważącej 36 zł.

Z **Wiednia** 4. listopada. Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem 2592 sztuk wołów wagi 440—700 funtów. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1889 po cenie 105—157 złr. za sztukę, po 20—24.50 za cetr. Niesprzedanych pozostało 14 sztuk.

Skóry dla pięknej pogody jesiennej niezbyt wiele mają pokupu. Podeszwowa skóra wiedeńska, podwójnie wyprawna 74—78; funtowa prima 78—81, secunda 74—76; skóra krowia czarna bez pokupu, ciężka 86 do 92, lekka 95—100 zł. za cetnar. Mały jest także odbyt w skórach surowych; wołowe mokre węgierskie z rogami 21—22 c., polskie 17—18 c.; cielęce skórki wiedeńskie suche bez główek 207—216 złr. za cetnar. Dębianka w najlepszym gatunku tegorocznym 9.75—10, prima 9—9.25; zeszłoroczna w najlepszym gatunku 10.25—10.50, prima 9.50—10 złr., secunda 8.50 do 9 złr, za cetnar.

Z **Wenecji** 3. listopada. Za petroleum które poszukiwano po cenie 31; żądają teraz 32 zł. od cetnara.

Część urzędowa.

Gmina **Tamanowice** w obwodzie przemyskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy, na gruncie przez dziedzica ofiarowanym a blisko 1 morg rozległości mającym, wystawić do jesieni 1866 roku budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, tenże utrzymywać w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, a na zakupienie opału dla tejże płacić rocznie 12 złr. i zakupione drzewo zwozić. Nauczycielowi zobowiązano się płacić rocznie 105 złr. w ten sposób, że gmina obowiązała się dopłacać do procentów od ofiarowanego na cele szkolne legatu Ignacego Mioduszewskiego w sumie 100 dukatów brakującą jeszcze kwotę. Ale ponieważ ten legat nie jest jeszcze złożony, zapewniła gmina aż do złożenia jego wypłatę całej kwoty 105 złr. w, a. zacząwszy od roku szkolnego 18⁶⁶/₆₇.

Na polepszenie tej dotacji ofiarował tamtejszy dzierżawca propinacji Mendel Grünfeld na czas teraźniejszej dzierżawy swojej roczną kwotę 2 złr.

Jego c. k. Apost. Mość raczył najwyższem pismem odręcznem z 27. października r. b. uwolnić najłaskawiej szefa kraju w księztwie Bukowinie Rudolfa hr. Amadei od tej posady, i przenieść go w czasowy stan spoczynku; równocześnie zaś mianować radcę namiestnictwa i naczelnika obwodu w Krakowie Franciszka Myrbacha de Rheinfeld, szefem kraju w księztwie Bukowinie z rangą i charakterem radcy nadwornego.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 1.—8. października wykazuje 50 osób.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. i 5. listopada. Pp. Babecki Kaj. z Byszowa, Komarnicki Bol. z Sassowa, Łodyński Hen. z Milatyna, Małachowski Cez, z Kozówki, Obertyński Leop. ze Stronibab. Brodzki A. z Ostrowa, Gostyński Adam z Podszumlaniec, Sozański Fr. z Białoskórki, Sacher Józef z Kołomyi, Indzicki Jan z Kaukazu, Kellerman Józef z Ujścia, Marcinkowski K. z Denysowa, hr. Łoś August z Bortkowa, Herlth Franciszek z Gorajec, Piasecki Kar. z Lubyczy, Stourdza Wiktor z Mołdawy, Jordan Stojowski Fel. z Błudnik, Zawadzki Józef z Potoka, Hirschen Jan z Komorna, Szczepański Tad. z Czajkowic.

Wyjechali ze Lwowa dnia 4. i 5. listopada. Pp. hr. Komarnicki Roman do Złoczowa, Huppmann Józef do Krakowa, Obertyński Kaz. do Udnowa, Stanek Józef do Wiszenki, Sawrocki Michał do Wojciechowic, Augustynowicz Bolesł. do Kniaża, Brzozowski Zenon do Moskwy, Czajkowski Hip. do Bóbrki, Hosz Edw. do Pukienicz, Małachowski Zygmunt do Morawska, Morawski Włodz. do Oleszy, Rubczyński Wł. do Stanina, Sinkowski Feliks do Winnicy, Szumański Gustaw do Krakowa. Winnicki Tyt. do Nadycz, Lachowski Leopold do Złoczowa, hr. Lepczowski Adolf do Hucisk, Gromnicki Józef do Laskowic, Kellermann Józef do Ujścia, Morawski Konst. do Nahorzec.

Kurs lwowski
z dnia 6. listopada.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	16	5	22
Dukat cesarski	5	19	5	25
Moskiewski półimperjał	9	92	9	04
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	42
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	72	67	32
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	69	81	70	34
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	38	69	97
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	25	69	88
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	182	17	185	50

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 6. listopada.

	W. A zł.	W. A c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	85
Losy z r. 1860	84	35
Akcje banu nar. za 1000 gl.	772	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	25
Srebro za 100 gl. w. a.	107	50

Zakład nar. imienia Ossolińskich
1206 ma do sprzedania około 1—3

70 cetnarów cynku starego.

Ktoby sobie życzył takowy kupić, zechce się zgłosić do kancelarji Zakładu.

1205 Poszukiwaną jest 1—3

APTEKA

radykalna lub realna obrotu rocznego do 6.000 złr. w. a. mieć mogąca; zgłoszenia się przyjmuje franco **A. Z. Nr. 37 ulica Karmelicka w Krakowie.**

Papier od bolu zębów

Hermanna Fáczányiego.

dyplomowanego aptekarza we Węgrzech, w Peszcie, Königsgasse Nr. 43.

Najnowszy i najpewniejszy środek od wszelkiego rodzaju bolu zebów, leczy cierpienia reumatyczne w głowie, w twarzy, uśmierza w okamgnieniu strzykanie w uszach.

Środek ten, ktory z najlepszem powodzeniem da się użyć, jest do nabycia: **We Lwowie** w aptece Zyg. Rukera, **w Białej** u Józ. Knausa, **w Brzeżanach** u Zminkowskiego, **w Krakowie** u St. Aleksandrowicza i W. Redyka, **w Brodach** u Franzosa, **w Tarnopolu** u S. J. Zellnera.

Cena całego pakieciku z instrukcją użycia 1 złr. w. a., — pół pakieciku z instrukcją użycia 50 cnt. w. a. 1158 1—8

Poszukuje się poczty lub ekspedycji pocztowei w zachodniej Galicji położonej do kupienia, albo pod korzystnemi warunkami na kilka lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na listy pod cyfrą N. O. P. poczta Rzeszów.
1209 1—2

Opuścił prasę i jest do nabycia w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich i we wszystkich księgarniach lwowskich,

Kalendarz

dla ludu polskiego obrz. rzymskiego, grecko-katol. i żydowskiego na rok Pański 1866; **rok pierwszy.**

Zalecając się taniością swoją jako też doborem artykułów w nim zawartych, gdzie oprócz zwykłych artykułów, to jest kalendarza chronologicznego, astronomicznego i świątecznego, znajduje się także nieporuszony dotąd w żadnym kalendarzu lwowskim i na każdy miesiąc razem z kalendarzem świątecznym rozłożony wykaz nabożeństw i uroczystości po kościołach lwowskich odprawianych, — tudzież objaśnienie świąt dorocznych i innych uroczytości przez ks. B. Aciszewskiego, genealogia domu ces., — tablice stemplowe, pocztowe i kolei żelaznej; — zbywający dotąd we wszystkich niemal kalendarzach polskich, wykaz monet państw europejskich i ich wartość w walucie austrjackiej, — wykaz statystyczny ludności w całym świecie i produktów austrjackiego państwa, — Opis historyczny miasta Żółkwi i jego pamiątek starożytnych, — Opis historyczny cudownego obrazu Matki Boskiej w Sokalu i inne wspomnienia historyczne i anekdoty, poradnik domowy w słabościach rozmaitych; wykaz jarmarków w Galicji i t. d.

Pojedyńczy egzemplarz **po 40 cent. 12 egzemplarzy po 30 cnt. 100 egzemplarzy po 25 centów.** 1208 1—3

Z drukarni Zakładu im. Ossolińskich

Aleksander Vogel.

200.000 guldenów w srebrze

główna wygrana, tudzież inne wygrane złr. 100 000, 50.000, 30.000, 25 000, 20000, 15.000, 12.000, 10.000 i t. d.: ogołem 14.811 wygranych w sumie

Milion i 909.630 guldenów,

która to suma bezwarunkowo wylosowana być musi, przy ciągnieniu założonem i gwarantowanem przez rząd wolnego miasta Frankfurtu n. M.

najnowszego losowania pieniężnego.

To losowanie premiów może tem więcej być każdemu polecone, gdyż podaje największe korzyści i najlepszą gwarancję ze strony rządu, który prowadzenie losowania objął i listy ciągnień bezpłatnie rozseła.

Urzędowo listy ciągnienia, jakoteż wygrane, rozseła uczestnikom bank zaraz po ciągnieniu.

Początek ciągnienia 22 listopada.

$\frac{1}{4}$ losu oryginalnego na to ciągnienie kosztuje $1\frac{1}{2}$ złr. w. a. $\frac{1}{2}$ losu oryginalnego 3 złr. w. a. $\frac{1}{1}$ los oryginalny 6 złr. w. a. 1115 7—10

Łaskawe zlecenia, z dołączeniem gotówki uprasza się przesełać rychło i wprost do głównego składu pod adresem:

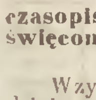
Moritz Homburger
Trierischer Platz nr. 9
in Frankfurt am Main.

Wyszedł w Poznaniu Iszy zeszyt

OŚWIATY,

czasopisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu.

Wzywamy wszystkich przyjaciół młodzieży i ludu naszego, przedewszystkiem zaś Szanowne obywatelstwo, duchowieństwo i pp. nauczycieli do jak najliczniejszej przedpłaty i rozpowszechnienia pisma naszego. Przedpłata dla Galicji wynosi 3 złr.; za co rozsełamy ***Oświatę*** bez żadnych dla odbiorców kosztów. Listy, pieniądze i rekopisma franko pod adresem: **Do Redakcji *Oświaty* w Poznaniu.** 1135 5—6



Kamienica w Krośnie

jednopiątrowa o 9 pokojach, z sklepem, kuchnią, spiżarnią i drewutnią, wraz z domkiem budowanym o 3 pokojach z kuchnią, stajnią i wozownią, nareszcie ogrodem warzywnym i owocowym 217 □ sążni wynoszącym, blizko rynku miasta, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można ustnie lub przez listy frankowane u pana Alfreda Weisa w Krośnie. 1193 2—3

DLA GORZELŃ.

1113 7—8

Fabryka parowa

OLEJKÓW ETERYCZNYCH
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie,

poleca przy nadchodzącej porze pędzenia wódki

OLEJEK
Z PŁASKIEGO ANYŻU

po cenie 4 złr. w. a. za funt wiedeński.

Ktoby sobie życzył dać bydło na zimowle, niech się zgłosi osobiście lub też listownie **do Teofila Mrozowskiego w Medeniczach, w obwodzie samborskim.**

Nowo wynaleziona

WODA do UST

(STOMATICON)

Dr. Brunna,

dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon,“ która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy,“ którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 83 cnt. w. a.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ

dla cierpiących na piersi. —

Cena flaszki 88 cnt w. a.

J. Engelhofera
Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich,

do zewnętrznego użycia na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach, na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, **a szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej u aptekarzy **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka i **Mikolascha.** 1134 3—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrebskiego i Spółki.

Rewirowy

egzaminowany, bezżenny, który w większych lasach praktykował znajdzie miejsce. Listy franko z kwalifikacjami, do Zarządu dóbr: Wielkie Oczy; poczta Krakowiec. 1194 2—3

Nakładem Michała Glücksberga,

księgarza w Warszawie

wyszło świeżo dzieło p. t.:

Historja Powszechna literatury
Jana Scherra

przełożył z niemieckiego

MICHAŁ GLISZCZYŃSKI,

2 tomy in 8vo 6 złr. w. a.

Dzieło to ważne zajmuje miejsce w literaturze niemieckiej i jako dokładnie a nieźle przedmiot traktujące, przełożone zostało na wszystkie prawie języki europejskie —

Do nabycia w księgarni K. Wilda i J. Milikowskiego, oraz we wszystkich księgarniach polskich.
1150 2—3

U optyka
M. BOSKOVITZA we Lwowie

jest do sprzedania

APARAT

do przedstawiania obrazów mglistych

o $4\frac{1}{2}$ calowych soczewkach, **100 sztuk** bardzo udatnych obrazów pomiędzy temi **12 sztuk** przepysznych gier kolorów, oraz **wszystko, co do tego należy,** jako to: stół, płótno, lampy i t. p. w najlepszym stanie i **za bardzo tanią cenę.**

Na frankowane i marką opatrzone zapytania daje się odpowiedź natychmiast.

10000 szt. świeżo nadesłanych najnowszych obrazów stereoskopowych na papierze i szkle od **50 kr.** za **tuzin** począwszy aż do **36 złr.**

Najnowsze binokle teatralne, perspektywy marynarskie i polowe, dalekowidze, okulary w wszelkich formach.

Termometry zacierowe, kąpielowe i pokojowe, manometry i barometry na drzewie, tudzież bardzo poszukiwane

METALOWE BAROMETRY PODRÓŻNE

od 18 do 35 i 150 złr., służą zarazem do mierzania głębokości kopalń i wysokości gór, **wagi wodne, przyrządy do rysowania, miary łokciowe, instrumenta pomiarowe** dla geometrów.

Albumy na karty wizytowe od **50 cnt.** począwszy, tudzież towary galanteryjne ze skóry i drzewa.

Siodła ze skóry świńskiej z popręgami, strzemionami i rzemieniami, derki, uzdy z tręzlą i wędzidłem od 24 do 35 złr. 1160 3—4

Poszukuje się «wsi«

w dobrej glebie z wygodnym domem mieszkalnym w bliskości kolei żelaznej, między Lwowem i Krakowem. Całkowita wypłata nastąpi w gotówce natychmiast. Uprasza się o bezpośrednie nadesłanie szczegółowego wykazu, franco pod adresem 1138 wielm. KAROL DYSZYNSKI w Mielcu 4—6

1199 Sławne plasterki 1—6

na nagniotki Lentnera

sprzedaje apteka *Adolfa Berlinera we Lwowie.*

Cena 3 sztuk 18 ct. w. a.
„ tuzina 60 „ „ „

W komisie księgarni

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie,

wyszedł i jest do nabycia po wszystkich księgarniach

Poradnik lekarski

w chorobach wenerycznych podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, napisał

1135 Dr. Med. 3—3

Maksymilian Kartsch.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Skład fabryczny

LAMP NAFTOWYCH

najnowszej konstrukcji ze zaszczytnie znanej fabryki

C. H. STOBWASSERA i Spółki

w Berlinie,

znajduje się u

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z wszelką akuratnością bez zwłoki.

Ceny są stałe fabryczne. 1083 5—8

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

1067 6—7

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . . . **4 od sta**
„ **dwudniowem wypowiedzeniu** . . . . $4\frac{1}{2}$ „ „
„ **ośmiodniowem** „ . . . . . **5** „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera